Katarzyna OLBRYCHT

OJCIEC ŚWIĘTY – WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY

Papież nie staje w o b e c młodzieży, ale r a z e m z młodzieżą [...]. Niezależnie od starań organizatorów, potrafi on każde spotkanie z młodzieżą sprowadzić do żywego, dynamicznego, nie uciekającego od najtrudniejszych problemów, a jednocześnie nie pozbawionego humoru, dialogu.

Jednym z najpilniejszych zadań w skali poszczególnych krajów i świata schyłku XX w. jest uświadomienie ludziom roli wychowania oraz pobudzenie ich do podjęcia odpowiedzialności za wychowanie. Zadanie to wymaga przemyślanych programów budowanych na prawdzie o człowieku, ale przede wszystkim potrzeba wychowawców, którzy by chcieli, umieli i mogli – poprzez swą wiarygodność – pomagać innym we wzrastaniu, którzy stale doskonaliliby się w tym dziele. Najlepszą pomocą w dorastaniu do bycia dobrym wychowawcą jest kontakt z prawdziwym pedagogiem. Szansą takiego kontaktu jest „obserwacja uczestnicząca", skupione, wrażliwe śledzenie działań mistrza z bliska, udział w tych działaniach, z następującą po nich refleksją, dystansem wobec własnych przeżyć, wreszcie – kształtowaniem własnego stylu i postawy. To bardzo trudny proces. Uczyć się „przy" mistrzu – to przecież współdziałać z nim, aż do przyjmowania współodpowiedzialności za to działanie. W przypadku wychowania ten sposób uczenia się jest jeszcze trudniejszy. Trzeba samemu rosnąć przy mistrzu, żeby mobilizować do wzrastania innych. Jakże trudno wtedy o dystans i rzetelną refleksję. Nie można jednak z tej drogi rezygnować. Sprawdziło jej wartość wielu wybitnych pedagogów, odwołujących się często do swoich mistrzów.

Bezspornym pedagogiem – mistrzem, przy którym każdy współczesny wychowawca może doskonalić swoje działanie, jest Ojciec święty Jan Paweł II.

Czytelnego dla całego świata charyzmatu Jana Pawła II nie sposób wyczerpująco opisać i zanalizować. Jak każdy charyzmat jest darem. Równocześnie jednak Namiestnik Chrystusa jest dany Kościołowi i światu do pomocy we wzrastaniu. Z istoty swego powołania jest wychowawcą, i to nie tylko wobec członków Kościoła rzymskokatolickiego. Potwierdził to m.in. król Hassan II w 1985 r., zapraszając Ojca świętego – (jako wielkiego wychowawcę) do Maroka na spotkanie z młodzieżą mahometańską.

Podjęta tu próba spojrzenia na działalność Jana Pawła II jako wychowawcy młodzieży ma na celu nie wypreparowanie metod i technik nadających

się do kopiowania, ale wskazanie znaczących elementów drogi do wychowanka, szczególnie do młodego człowieka programowo nieufnego w stosunku do dorosłych pełniących jakiekolwiek role wychowawcze. Wybrane przykładowo momenty posługiwania Papieża mają wyostrzyć, uwyraźnić tworzone przez niego sytuacje wychowawcze.

Program wychowawczy Ojca świętego zawiera się w całym jego nauczaniu. Młodzież ma w nim jednak miejsce szczególne. W liście *Do młodych całego świata* (1985 r.) czytamy: „Wy, Młodzi, jesteście [...] młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości - również młodością Kościoła. [...] Wasza młodość [...] jest jakimś szczególnym dobrem wszystkich. Jest dobrem samego człowieczeństwa.

W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. [...] Do Was należy odpowiedzialność za to, co kiedyś stanie się teraźniejszością wraz z Wami, a obecnie jest jeszcze przyszłością"[1]. Tę porywającą wizję młodości Papież może podbudowywać konkretnymi celami wychowawczymi podsuwanymi młodzieży, ponieważ młodzież tę zna i kocha. Młodzi ludzie przyjmują stawiane przez niego wymagania - nawet bardzo trudne - z entuzjazmem, bo czują i wiedzą, że ich kocha, uznają jego pełną wiarygodność jako człowieka.

Cele stawiane przez Jana Pawła II młodzieży całego świata są podobne. Jedynie ich ujęcie, naświetlenie wiąże się z konkretną sytuacją i potrzebami poszczególnych krajów (prowadzenie młodzieży polskiej jest tu dobitnym przykładem). Powraca więc potrzeba dążenia do prawdy o człowieku, wierność tej prawdzie, realizowanie w jej świetle miłości i wolności, konieczność pracy nad sobą, podejmowanie odpowiedzialności za życie swoje i innych, za świat, ostatecznie - za przeniesienie Orędzia Ewangelicznego w XXI wiek. Ojciec święty zachęca do wzbogacania rozwijającej się w tym okresie dynamicznie osobowości kontaktami z przyrodą, z dziełami ludzi niosącymi mądrość i piękno, z żywymi ludźmi, do uczenia się ludzi, stawania się bardziej człowiekiem, tzn. bycia „dla ludzi". Ostrzega: „Nie możecie zakrywać oczu przed zagrożeniami, jakie czyhają na Was w młodości. I one również mogą wycisnąć swoje piętno na całym życiu.

Pragnę tu wspomnieć na przykład o pokusie przesadnego krytycyzmu [...] czy o pokusie sceptycyzmu wobec tradycyjnych wartości, który łatwo przeradza się w pewien rodzaj nie oglądającego się na nic cynizmu wobec problemów pracy, kariery czy samego małżeństwa. [...] jakże przemilczeć pokusę wywołaną przez rozpowszechniający się [...] handel rozrywką, który odciąga od poważnego zaangażowania się w życie i sprzyja wyrobieniu postawy bierności, egoizmu i izolacji? Zagraża Wam, drodzy młodzi Przyjaciele, zły wpływ technik reklamy, które podsycają naturalną skłonność do unikania wysiłku, obiecując natychmiastowe zaspokojenie wszelkich pragnień.

---

[1] „L'Osservatore Romano" 6 (1985) nr 1, s. 5.

[...] «niektórzy z Was mogą odczuwać pokusę ucieczki od odpowiedzialności: ucieczki w złudny świat alkoholizmu i narkotyków, przelotne związki nie prowadzące do małżeństwa i założenia rodziny, w obojętność, cynizm, a nawet w gwałt»" (*Do młodych całego świata*)[2].

Niezwykle istotne wychowawczo jest to, że Ojciec święty nigdy nie mówi o młodzieży źle, nie gani jej i nie oskarża, ale dzieli się troską o nią. Wprowadza młodych ludzi w krąg niepokoju, troski, zrozumienia i odpowiedzialności za ich rówieśników. W czasie VI Światowego Dnia Młodzieży słyszeliśmy: „Drodzy Młodzi Przyjaciele, wiecie z doświadczenia, że upadek ideologii w krajach Europy Środkowej i Wschodniej pozostawił w wielu Waszych kolegach i koleżankach uczucie głębokiej pustki, wrażenie, że zostali oszukani, a także zniechęcenie i lęk przed przyszłością.

Również w krajach Europy Zachodniej wielu młodych ludzi zatraciło motywy, dla których warto żyć. Objawem tego głębokiego zagubienia jest zjawisko uciekania się do narkotyków. Brak zainteresowania polityką jest u wielu objawem poczucia bezsilności w walce o dobro.

Do tych braci i sióstr jesteście posłani, jesteście posłani Wy, jako zwiastunowie Dobrej Nowiny o zbawieniu. Spotykając Jezusa Chrystusa – dzięki Waszemu radosnemu świadectwu – spotykając Chrystusa i poznając nasze powołanie do godności synów Bożych, będą mogli odnajdywać sens życia. Cierpienie ich bowiem, to pragnienie odkrycia znaczenia ludzkiego życia, a przecież Chrystus jest prawdą, która człowieka wyzwala!"[3].

W *Orędziu Ojca świętego Jana Pawła II na VII Światowy Dzień Młodzieży 1992* czytamy: „Znane są wszystkim problemy dręczące młodzież: zanik wartości, zwątpienie, konsumizm, narkomania, przestępczość, erotyzm itp. Mimo to każdy młody odczuwa pragnienie Boga, nawet jeżeli czasem ukrywa je pod maską obojętności, czy wręcz wrogości. Iluż to zagubionych i niezadowolonych młodych udało się do Częstochowy, aby nadać swemu życiu głębszy sens i właściwe znaczenie! Iluż to przybyło z daleka – nie tylko w geograficznym znaczeniu tego słowa – chociaż nie byli nawet ochrzczeni! [...] Chociaż tylu młodych szuka Chrystusa, ciągle nieliczni są apostołowie, którzy potrafią Go głosić w sposób wiarygodny. Potrzeba wielu kapłanów, wielu mistrzów i wychowawców w wierze. Potrzebni są także młodzi ożywieni duchem misyjnym, bowiem właśnie «młodzi powinni stać się pierwszymi i bezpośrednimi apostołami młodzieży przez osobistą działalność apostolską w gronie swoich rówieśników» (*Apostolicam actuositatem*, 12). Taka jest fundamentalna pedagogika wiary. A zatem, takie jest Wasze wielkie zadanie!"[4].

---

[2] Tamże, s. 9.

[3] *Jan Paweł II, VI Międzynarodowy Dzień Młodzieży w Częstochowie*, Città del Vaticano 1992, s. 61-62.

[4] „L'Osservatore Romano" 13 (1992) nr 2, s. 6.

Papież, tak dobrze rozumiejący młodzież we wszystkich jej problemach i trudnościach, nie waha się jednak stawiać jej odpowiedzialnych zadań. Przypomnijmy końcową część homilii wygłoszonej podczas Mszy świętej odprawionej na Jasnej Górze 15 VIII 1991 r.: „Waszym posłannictwem jest zabezpieczenie w jutrzejszym świecie obecności takich wartości, jak pełna wolność religijna, poszanowanie osobowego wymiaru rozwoju, ochrona prawa człowieka do życia od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci, troska o rozwój i umocnienie rodziny, dowartościowanie kulturowych odrębności dla wzajemnego ubogacenia się wszystkich ludzi, ochrona równowagi naturalnego środowiska, które coraz bardziej bywa zagrożone"[5]. Zadania te nie są chłodno wyliczane czy narzucane. Ojciec święty żarliwie nawołuje do ich podjęcia i ukazuje źródła siły do ich realizacji. W tym samym przemówieniu mówi: „Są to, moi Drodzy, zadania ogromne. Wymagają serc nieustraszonych, zdolnych uwierzyć nadziei, wbrew nadziei (por. Rz 4, 18).

Jednakże, Droga Młodzieży, w zadaniu tym nie jesteś osamotniona! Jest z Tobą Chrystus Pan, ten, który powiedział: «Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął» (Łk 12, 49). Ogień: oto co może hartować Wasze serca i pobudzać je do podejmowania zadań nawet najtrudniejszych: ogień, który przyniósł Chrystus, ogień Ducha Świętego, który spala wszelką ludzką nędzę, każdy ciasny egoizm, każde małostkowe myślenie.

Pozwólcie, by ogień ten wybuchał w Waszych sercach"[6].

Zwróćmy uwagę na zasadnicze etapy pracy Ojca świętego z młodzieżą – nad młodzieżą: pełna akceptacja (aż do wielkiej miłości) i zrozumienie, wskazanie zagrożeń i trudności, powierzenie poważnych, odpowiedzialnych zadań (w tym odpowiedzialności za innych), wskazanie źródeł pomocy i siły, odwołanie się do tego, co w młodych ludziach najlepsze, ukazanie im tego, nazwanie, rozpalenie młodzieńczego idealizmu, wreszcie – powierzenie ich Bogu i Jego Matce.

Jest też Ojciec święty Jan Paweł II mistrzem wąsko rozumianego wychowania religijnego. Spróbujmy, kształcąc się „przy" mistrzu, prześledzić drogę, jaką poprowadził on młodzież zgromadzoną na VI Światowym Dniu Młodzieży w Częstochowie. Przemówienie powitalne rozpoczynają słowa Pisma świętego – słowa pozdrowienia skierowanego przez kobietę do Chrystusa. Papież dołącza się do tego pozdrowienia, by następnie w kilku tchnących powagą zdaniach przypomnieć historię zbawienia, ogłosić Dobrą Nowinę. Wyjaśnia sens Jasnej Góry jako sanktuarium i celu pielgrzymek, przybliża ideę Światowych Dni Młodzieży. Jeszcze dwukrotnie powraca w tym przemówieniu ewangeliczne pozdrowienie: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś" (Łk 11, 27). Nawet ci słuchacze, dla których

[5] *Jan Paweł II, VI Międzynarodowy Dzień Młodzieży w Częstochowie*, dz. cyt., s. 62-63.
[6] Tamże, s. 63.

jest to tekst obcy, a przynajmniej daleki, język sztuczny, „obrzędowy", stopniowo wsłuchają się w słowa, które Jan Paweł II wypowiada w sposób, który uświadamia ich wagę, ich sens. Młody pielgrzym nie tylko zaczyna rozumieć treść tych słów, ale ma szansę odkryć, że jest to Słowo Boże.

Dopiero po tym wstępie Papież pozdrawia serdecznie zgromadzonych, wyrażając radość z ich obecności. Najważniejsze staje się więc nie samo spotkanie – choć wspaniałe w swej skali – ale jego s e n s: słuchanie Słowa Bożego, wspólna modlitwa właśnie na Jasnej Górze, podjęcie apostolskiej misji. Kolejny już raz w czasie swojego pontyfikatu Jan Paweł II mówi z ogromnym żarem: „Chrystus potrzebuje Was, pragnie bowiem, aby Ewangelia zbawienia dotarła do wszystkich zakątków ziemi. Bądźcie gotowi i chętni do spełniania tej misji w duchu prawdziwego synostwa. Bądźcie apostołami, bądźcie wielkodusznymi głosicielami nadprzyrodzonej nadziei, która wspiera człowieka w jego wędrówce"[7].

Główną myślą Czuwania Maryjnego (podobnie jak w 1983 r.) jest przekonanie młodzieży do programu życiowego zawartego w słowach Apelu Jasnogórskiego: „jestem", „pamiętam", „czuwam". Każde z tych słów powraca w przemówieniu Ojca świętego wielokrotnie, coraz bardziej przybliżane, coraz głębiej wyjaśniane, oświetlane w całym bogactwie swych znaczeń odczytywanych w kontekście Pisma świętego. Słuchacze, zanurzeni w atmosferze wielkiej wspólnej modlitwy, wprowadzani są w centrum tajemnicy wiary, w istotę religii – w odpowiadanie ludzkim „jestem" na „Jestem" Boga.

Równocześnie Ojciec święty, przybliżając te słowa, nie cofa się przed wskazaniem idących za nimi powinności. Przytoczmy znaczący fragment, w którym mówi mocno: „Co to znaczy: «czuwam»? To znaczy, że staram się być człowiekiem sumienia. Że tego sumienia nie zagłuszam i nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję. Wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przezwyciężać je w sobie. To taka bardzo podstawowa sprawa, której nigdy nie można pomniejszyć, zepchnąć na dalszy plan. Nie. Nie! Ona jest wszędzie i zawsze pierwszoplanowa. Jest zaś tym ważniejsza, im więcej okoliczności zdaje się sprzyjać temu, abyśmy tolerowali zło, abyśmy łatwo się z niego rozgrzeszali. Zwłaszcza, jeżeli tak postępują inni"[8].

Kolejnym etapem częstochowskiej drogi młodzieży świata jest Msza święta. Ojciec święty sprawuje liturgię święta Wniebowzięcia Maryi w sposób ukazujący jednoznacznie, iż jest to sytuacja kontaktu z sacrum, że zebrani uczestniczą w ważnych Sprawach Bożych, nawet jeśli do końca nie rozumieją wszystkiego, co się dzieje. Papież stwarza szansę prawdziwego przeżycia, ale go nie ułatwia, nie „uprzyjemnia", nie obawia się fizycznego i psychicznego znużenia młodych ludzi. Pomaga im w pełni u c z e s t n i c z y ć

[7] Tamże, s. 43.
[8] Tamże, s. 53.

w sprawowanej ofierze własnym wyrazistym zachowaniem i pogłębionym wyjaśnieniem istoty wspominanego wydarzenia, sensu jego świętowania. Kojarzone z językiem teologicznym, dalekim i sztucznym dla młodzieży, sformułowania i zwroty nabierają żywej treści, szczególnie gdy Papież zwraca się do zgromadzonych właśnie nimi: „Znak «Niewiasty» w Apokalipsie wskazuje na Bogarodzicę i wskazuje na Kościół. Wskazuje na wszystkich, których «prowadzi Duch Boży». Na wszystkich, którzy wraz z Chrystusem, jako synowie, wołają: «Abba, Ojcze!».

Wskazuje więc ten Znak również i na nas. Wołając wraz z Chrystusem «Abba, Ojcze!» jako przybrani synowie, uczestniczymy w tym paschalnym zwycięstwie krzyża i Zmartwychwstania, w którym pierwsza uczestniczy Bogarodzica: Maryja wniebowzięta! [...] Bądźcie błogosławieni!

Bądźcie błogosławieni wraz z Maryją, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana.

Bądźcie błogosławieni. Niech znak niewiasty obleczonej w słońce idzie z Wami, niech idzie z każdą i z każdym po wszystkich drogach życia. Niech Was prowadzi ku spełnieniu w Bogu Waszego przybrania za synów w Chrystusie.

Zaprawdę. Wielkie rzeczy Pan Wam uczynił! Wielkie rzeczy Pan nam uczynił!”[9].

Jan Paweł II kończy homilię dzieląc się z młodymi słuchaczami troską o świat i Kościół, powierzając im losy Orędzia Ewangelicznego, umacniając w tym dziele. Potem już tylko wielka wspólna radość i tak ważny wychowawczo moment wejścia Ojca świętego w tę radość, poddanie się jej, jej nazwanie, wreszcie oddanie Matce Najświętszej i naturalne włączenie, jak cennego daru, w sprawowaną ofiarę, bez naruszania jej powagi.

Dla pedagoga jest to moment tak ważny, że wymaga dokładnego odtworzenia. Ojciec święty kończy homilię słowami: „Oto nowe Zielone Święta, nowa Pięćdziesiątnica: Kościół jeszcze raz zgromadzony razem z Maryją, Kościół młody, Kościół misyjny, świadom swojego posłannictwa.

Drodzy Młodzi Przyjaciele! Przyjmijcie Ducha Świętego i bądźcie mocni!”[10].

Wszyscy, którzy brali udział w tym niezwykłym wydarzeniu bezpośrednio lub za pośrednictwem środków masowego przekazu, musieli, jeśli nie zrozumieć, to przynajmniej odczuć, czym jest radość w Duchu Świętym, porywający, rozlewający się entuzjazm, który wydaje się nie mieć granic, którego nie da się wyrazić, który zawiesza poczucie czasu! Dziś, już z dystansu, możemy w napięciu śledzić wewnętrzną dramaturgię tej sytuacji i zachowanie Ojca świętego. To wielka lekcja dla każdego pedagoga, szczególnie podejmującego się wychowania religijnego. Ojciec święty pyta tę

[9] Tamże, s. 58-59.

[10] Tamże, s. 63.

młodzież, tak jak pyta zwykle młodzież przybywającą na wszystkie mniej i bardziej oficjalne spotkania, pyta serdecznie, zwyczajnie, przekornie: „Czy ja mogę jeszcze coś do Was powiedzieć?". Gdy doprowadzi tym pytaniem do sytuacji, w której może już być słyszany, mówi: „Bardzo było potrzeba tych waszych oklasków. Nie dla mnie, ale trzeba ich było dla Was. Trzeba ich dla tej wielkiej uroczystości, która jest pełna radości i uniesienia. Moi drodzy, powiem więcej: trzeba tych oklasków – przebacz mi, Matko Najświęsza, co powiem – trzeba dla Ciebie. Chociaż Tobie niczego to nie doda do Twojej chwały, ale jest radością dodatkową, że ci młodzi się radują; że my radujemy się tym dniem. Ty jesteś, Maryjo, przyczyną naszej radości. A szczyt tej radości jest właśnie dziś! Chcemy to wyrazić, tak jak umiemy, jak ludzie, jak dzieci, jak Twoje dzieci. Przyczyno naszej radości!

Moi drodzy, radością można się także zmęczyć – więc się nie przemęczmy radością i sprawujmy dalej naszą liturgię. Jej zakończenie jest jeszcze dość odległe"[11]. Ta niepowtarzalna sytuacja nie wymaga komentarza. Wymaga jednak zauważenia, że Papież nie staje wobec młodzieży, ale razem z młodzieżą wobec Boga i Matki Najświętszej.

Droga wiary, którą Ojciec święty prowadzi młodzież, jest drogą modlitwy. Dlatego w Częstochowie nie mogło zabraknąć głębokiej lekcji modlitwy. Jan Paweł II modli się z młodzieżą, niejako wypowiadając jej modlitwę słowami modlitwy „Pod Twoją obronę...". Ten nierzadko mechanicznie powtarzany tekst odzyskuje znaczenie modlitwy Kościoła powszechnego. Ojciec święty odmawia ją fragmentami – najpierw po łacinie, następnie po polsku, uświadamiając sens jej wezwań, odnosząc je do konkretnych sytuacji trudnej rzeczywistości, w której dziś żyjemy i do której powrócą młodzi pielgrzymi.

Zakończenie VI Światowego Dnia Młodzieży to przekaz zasadniczych wskazań na drogę, wezwanie do wierności Orędziu Chrystusowemu, posłanie z misją ewangelizacji. Ojciec święty potwierdzi je w *Orędziu na VII Światowy Dzień Młodzieży* 1992[12], wybierając jako jego temat słowa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię". Przywołajmy słowa Papieża ukazujące, że tam, gdzie chodzi o sprawy najważniejsze, nie trzeba bać się „wielkich słów", wzniosłego tonu, treści i form – według powszechnej opinii – odstraszających młodzież. Ważne jest, żeby pochodziły od ludzi wiarygodnych, autentycznych w swojej prawdzie potwierdzanej życiem. „Drodzy Młodzi Przyjaciele, «otrzymaliście ducha przybrania za synów» (Rz 8, 15). Nie zmarnujcie tego wspaniałego dziedzictwa!

Bądźcie wymagający wobec otaczającego Was świata, ale przede wszystkim wymagajcie od siebie samych. Jesteście synami Bożymi: bądźcie z tego dumni!

[11] Tamże, s. 63, 65.

[12] „L'Osservatore Romano" 13 (1992) nr 2.

Nie popadajcie w przeciętność, nie ulegajcie dyktatom zmieniającej się mody, która narzuca styl życia niezgodny z chrześcijańskimi ideałami, nie pozwólcie się mamić złudzeniom konsumizmu. Chrystus wzywa Was do rzeczy wielkich. Nie sprawcie Mu zawodu, bo w ten sposób Wy sami spotkalibyście się z zawodem.

Z mocą, którą obdarza Was Chrystus, mówcie wszystkim ludziom, że Bóg pragnie uczynić każdego człowieka swoim synem. Wasze świadectwo niech będzie zaczynem nowego świata, którego pragnie każdy człowiek: świata prawdziwie sprawiedliwego, solidarnego i braterskiego.

Na tej drodze niech Wam towarzyszy Matka Boga i ludzi, Pani Jasnogórska"[13].

Opuszczając Jasną Górę 16 VIII 1991 r., Ojciec święty pozostawia młodzieży troskę o modlitwę świata, prośbę o modlitwę za swoje dzieła. Natura młodości wiąże się z potrzebą zmieniania świata. Słowa Papieża uświadamiają, że najpewniejszą metodą zmieniania świata jest modlitwa. Mówi on: „Z trudem, z cierpieniami, z różnymi oporami, niemniej się wyłania. Jeżeli ma się wyłonić ten nowy świat, mondo migliore, lepszy świat, to trzeba do tego olbrzymiej modlitwy.

Dni poprzednie były dniami szczególnej modlitwy: nie tylko modlitwy narodowej, ale i modlitwy świata. Proszę Was, abyście modlitwę tę tworzyli nadal. [I tu pojawia się myśl szczególnie znacząca w kontekście specjalnego uwrażliwienia współczesnej młodzieży na potrzeby twórcze! – przyp. K. O.] Mówię: tworzyli, bo modlitwa jest równocześnie największą twórczością – nie tyle twórczością ludzką, choć także i ludzką, ale jest przede wszystkim twórczością Ducha Świętego, jak o tym uczy nas św. Paweł w Liście do Rzymian. Duch woła za nami: kiedy nie wiemy, o co prosić, o co modlić się mamy, On modli się w nas (por. Rz 8, 26). To jest ta największa twórczość Królestwa Bożego, największa twórczość przyszłego wieku [...]. Was wszystkich proszę o włączenie się w modlitewną wspólnotę"[14].

Ojciec święty powierza się modlitwie młodzieży, często powtarza, że uczy się od niej. To kolejny znaczący rys sylwetki wychowawcy. Nie ma w niej cienia kokieterii, choć zawsze jest to samo podkreślanie tego, co najlepsze, co najbardziej wartościowe. W czasie pamiętnego spotkania z młodzieżą w Krakowie na Skałce w czerwcu 1979 r., spotkania od którego świat zaczął się uczyć spontanicznego scenariusza spotkań Papieża z młodzieżą, Jan Paweł II, wśród entuzjazmu zgromadzonych, mówił: „I Moi Drodzy, to jest to najważniejsze, co zawdzięczam duszpasterstwu młodzieży i akademickiej, i oazowej, i grup apostolskich, mianowicie nauczyłem się poprzez to duszpasterstwo, poniekąd od Was się nauczyłem, że prawda o młodości jest inna, niż się mniema, że nie można iść na żadne konformizmy,

[13] *Jan Paweł II, VI Międzynarodowy Dzień Młodzieży w Częstochowie*, dz. cyt., s. 69-70.
[14] Tamże, s. 90-91.

na żadne postawy konsumpcyjne, na żaden materializm, tylko..., tylko... – i po kolejnej fali okrzyków i oklasków – Tak. Tylko po prostu trzeba się dzielić Ewangelią, trzeba pokazywać to, co jest prostą ewangeliczną prawdą, trzeba pokazywać, kim jest Chrystus, trzeba przybliżać Chrystusa – i to jest droga. To wyniosłem stąd, tegoście mnie nauczyli”[15].

Docenienie tego, co uzyskuje się od wychowanków, to nie ostatnia cecha pozwalająca wysoko oceniać Ojca świętego według kryteriów najnowszych teorii pedagogicznych. Postuluje się w nich opieranie działań wychowawczych na dialogu. I w tym zakresie Jan Paweł II cieszy się na świecie uznanym autorytetem. Niezależnie od starań organizatorów, potrafi on każde spotkanie z młodzieżą sprowadzić do tak żywego, dynamicznego, nie uciekającego od najtrudniejszych problemów, a jednocześnie nie pozbawionego humoru, dialogu, że właśnie ta dziedzina posługiwania papieskiego cieszy się szczególnym zainteresowaniem świata. Wiele z tych dialogów swym przebiegiem i treścią zaskakuje tzw. szeroką opinię publiczną, która poprzez nie odkrywa nieoczekiwanie pozytywne oblicza młodzieży (m.in. spotkanie młodzieży z Ojcem świętym w Paryżu, w którym wykorzystano pytania przesłane organizatorom przez młodzież z całej Francji).

Wartość, jaką przypisuje Jan Paweł II dialogowi z młodzieżą, głębokiej rozmowie z młodym człowiekiem, ukazuje konstrukcja listu *Do młodych całego świata*, z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży (1985). List ten jest rozmową zakładającą i wyprzedzającą pytania młodzieży, rozmową zaproponowaną przez Ojca świętego, ale wprowadzoną po krótkim wstępie w inną rozmowę – w rozmowę Chrystusa z młodzieńcem, zapisaną przez Ewangelistów. Adresat listu Papieża zostaje upewniony, że może pytać, tak jak inni pytali Chrystusa, że pytania te i odpowiedzi są wciąż tak samo aktualne, że można je znaleźć w Piśmie świętym, ale ich istota sprowadza się do podjęcia decyzji, dokonania wyboru i przyjęcia jego konsekwencji. Autor listu pomaga zrozumieć współcześnie odczytywaną treść rozmowy ewangelicznej. „[...] trwa Wasza rozmowa z Chrystusem, zapoczątkowana kiedyś w Ewangelii. Młody człowiek pytał: «co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» A Wy stawiacie pytanie na miarę czasów, w których wypadło Wam być młodymi: co mamy czynić, ażeby życie – kwitnące życie ludzkości – nie zamieniło się w cmentarzysko nuklearnej śmierci? Co mamy czynić, aby nie zapanował nad nami grzech powszechnej niesprawiedliwości, pogardy dla człowieka i podeptania jego godności, przy tylu deklaracjach, które potwierdzają wszystkie jego prawa? Co mamy czynić – i: czy potrafimy to uczynić?

Chrystus odpowiada, podobnie jak odpowiadał młodym z pierwszego pokolenia Kościoła, słowami Apostoła: «Piszę do was, młodzi, że zwyciężyliście Złego. [...] że znacie Ojca. [...] że jesteście mocni i że nauka Boża

[15] *Gaude Mater Polonia*, Kraków 1981, s. 207-208.

trwa w was...». Słowa Apostoła, sprzed dwóch prawie tysięcy lat, są równocześnie odpowiedzią na dziś. Słowa te mówią prostym i mocnym językiem wiary, która niesie w sobie zwycięstwo wobec zła, jakie jest w świecie"[16].

Mówiąc o dialogu, jaki Ojciec święty nawiązuje z młodzieżą, i o przyczynach jego entuzjastycznego podejmowania przez młodzież, można powtórzyć słowa listu. Jan Paweł II mówi prostym i mocnym językiem wiary. Równocześnie z uwagą i miłością słucha, odrzuca sztywne formy, jeśli utrudniają bliskość kontaktu, stara się, by każdy czuł się i był rzeczywiście dostrzeżony, zrozumiany, umocniony, objęty miłością.

Czego więc o współczesnej młodzieży i pracy z nią można się nauczyć od Jana Pawła II? Krótka odpowiedź byłaby bardzo trudna. Wskażmy tylko ważniejsze akcenty: młodzież ma w sobie wielki potencjał dobra i pragnienia dobra, potrzebę ideałów, ogromną wrażliwość na prawdę o świecie i ludziach, bezkompromisowość w szukaniu sensu życia. To wszystko sprawia, że jest bardzo blisko Boga i że otaczający ją dorośli są szczególnie odpowiedzialni za wskazanie jej drogi do Boga wiarygodnym słowem i świadectwem własnego życia. Współczesna młodzież jest jednocześnie zagrożona presją kultury i cywilizacji bez Boga, a także wychowania bez wartości uniwersalnych, bez wymagań, bez kształcenia charakteru. Jeśli może być sobą, jest pełna entuzjazmu, radości, optymizmu, odwagi. W związku z trudnościami przejścia od wieku dziecięcego do dojrzałego potrzebuje zrozumienia, akceptacji, docenienia podejmowanych przez nią wysiłków, umocnienia i pomocy. Zwróćmy uwagę, jak głęboko świadomy tych cech i potrzeb młodzieży jest Ojciec święty. Na Skałce w 1979 r. serdecznie wspominał, przebijając się z trudem przez radość zebranych: „kiedy się zbliżyło lato, albo i nawet środek zimy, ruszyły „Oazy" i ruszyły rekolekcje apostolskie, to mnie nosiło z kąta w kąt [...], a najbardziej zawsze celowałem na pogodny wieczór [...], strasznie lubiłem siadać z Wami przy ognisku i słuchać, jak śpiewacie, i słuchać też czasem, jak się wygłupiacie [...]. Ale, ale moi kochani, najważniejsze jest co innego. To, że stawiacie sobie wysokie wymagania. [...] muszę powiedzieć, że uczyniliście ogromny postęp. Stawiacie sobie wysokie wymagania i to, co jest najwspanialsze, że właśnie te wysokie wymagania Was pociągają"[17].

Młodzi ludzie w każdym kraju, przeżywając specyficzne dla niego problemy, są równocześnie jego największą nadzieją. Trzeba więc widzieć ich również przez ten pryzmat. Odtwórzmy obraz młodzieży polskiej i jej szczególnych potrzeb, jakie wyłaniają się z przebiegu i treści spotkań Jana Pawła II z tą młodzieżą. Zawsze na początku radość, okrzyki, wspólne śpiewy, żartobliwe przekomarzania się, wyrażające nieodmiennie miłość, potrzebę kontaktu, niekonwencjonalne zachowania i wspólne odchodzenie od oficjal-

[16] „L'Osservatore Romano" 6 (1985) nr 1, s. 10.
[17] *Gaude Mater...*, s. 206.

ności i protokołu na rzecz bliskości, atmosfery rodzinnej. Ale zaraz potem głębokie słowa słuchane w napięciu, przerywane falami oklasków, kiedy dotykają najważniejszych naszych doświadczeń, kiedy wyrażają wiarę w młodzież, że mimo wielkiego trudu – poradzi sobie, okaże odwagę, zwycięży. Przywoływane tu spotkanie na Skałce Ojciec święty kończy słowami: „Od Was zależy jutrzejszy dzień. [...] Wy macie przenieść ku przyszłości to całe doświadczenie dziejów, któremu na imię Polska. [...] Jest to doświadczenie trudne, to, któremu na imię Polska. Chyba jedno z trudniejszych w świecie, w Europie, w Kościele. Tego trudu się nie lękajcie. Lękajcie się tylko lekkomyślności i małoduszności. Z tego trudnego doświadczenia, któremu na imię Polska, można wydobyć lepszą przyszłość, ale tylko pod warunkiem uczciwości, trzeźwości, wiary, wolności ducha i siły przekonań. Bądźcie konsekwentni w swojej wierze. Bądźcie wierni Matce Pięknej Miłości. Zaufajcie Jej, kształtując waszą własną miłość, tworząc wasze młode rodziny. Niech Chrystus pozostanie dla Was drogą, prawdą i życiem"[18].

Cztery lata później, w Częstochowie, młodzież polska usłyszała: „Moi drodzy przyjaciele! Do Was, do Was należy położyć zdecydowaną zaporę demoralizacji – zaporę tym wadom społecznym, których ja tu nie będę nazywał po imieniu, ale o których Wy sami doskonale wiecie. Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. Dzisiaj, kiedy zmagamy się o przyszły kształt naszego życia społecznego, pamiętajcie, że ten kształt zależy od tego, jaki będzie człowiek. [...] Czuwam – to znaczy także: czuję się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje. [...] to, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragnijmy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy, ona bowiem nadaje kształt miłości"[19].

I znów minęły cztery kolejne lata. I znów Ojciec święty z całą powagą uświadamia młodym Polakom ich powinności: „tu, na tym miejscu, na Westerplatte, we wrześniu 1939 roku, grupa młodych Polaków, żołnierzy, pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego, trwała ze szlachetnym uporem, podejmując nierówną walkę z najeźdźcą. Walkę bohaterską. Pozostali w pamięci narodu jako wymowny symbol. Trzeba, ażeby ten symbol wciąż

---

[18] Tamże, s. 209.

[19] Jan Paweł II, *Pokój tobie Polsko! Ojczyzno moja! Znów na polskiej ziemi*, Lublin 1984, s. 78-79.

przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz nowych ludzi i coraz nowych pokoleń Polaków. Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje «Westerplatte». Jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można «zdezerterować». Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba «utrzymać» i «obronić» [...] w sobie i wokół siebie. Tak: obronić – dla siebie i dla innych. [...] I dobrze będzie chyba, jeżeli po tylu latach, które dzielą nas od wydarzeń na Westerplatte, każdy młody Polak, każda młoda Polka, rozważy sobie w sercu, że każdy i każda ma w swoim życiu podobne Westerplatte, może mniej sławne, mniej historyczne, powiedzmy: na mniejszą skalę zewnętrzną, ale czasem może na większą jeszcze skalę wewnętrzną, i że tego swojego Westerplatte nie może oddać!”[20]. Wielkie brawa po tym przemówieniu są zaprzeczeniem przekonania wielu pedagogów, że dziś nie można, a więc nie należy mówić do młodych ludzi o historii, o zobowiązaniach wobec niej, o bohaterstwie i wzorach osobowych, o obowiązku, wierności wobec wartości, o walce za słuszną sprawę.

VI Światowy Dzień Młodzieży jest szczególnie znaczącym elementem programu Ojca świętego dla młodzieży polskiej. Zostają jej powierzeni młodzi pielgrzymi z całego świata. Zostaje powołana do roli gospodarza historycznego spotkania młodych Wschodu i Zachodu, przewodnika modlitwy rówieśników wszystkich kontynentów. I jeszcze raz Ojciec święty ma rację – młodzi Polacy okazują się do podjęcia tego wielkiego zadania gotowi i zdolni. Odpowiadając miłością i wiernością na miłość Papieża, próbując się odnaleźć w trudnej sytuacji kryzysu społecznego i gospodarczego, przyjmują i rozumieją dramatyczne apele Jana Pawła II o podjęcie odpowiedzialności za losy Ojczyzny, okazują się gotowi do dzielenia się najcenniejszymi wartościami tradycji i życia Kościoła w Polsce. O tym, jak wnikliwe jest rozpoznawanie problemów polskiej młodzieży przez Ojca świętego, świadczy przejmująca aktualność wszystkich kierowanych do niej słów. Jako wymowny przykład niech posłuży jeszcze jeden cytat – fragment przemówienia Papieża do społeczności KUL-u podczas spotkania na Jasnej Górze w roku 1979. „Pamiętajmy o tym, że Chrystus nigdy swoim Apostołom i uczniom nie mówił, że będą mieli lekkie życie. Można powiedzieć nawet, że ich w pewnym sensie odstraszał... Chrystus mówił rzeczy bardzo twarde, proste, jasne i twarde. [...] Myślę, że każdy chrześcijanin w Polsce, każdy młody chrześcijanin w Polsce, który wie o tym, jak jest [...] podejmuje właśnie to pewne ryzyko, dokładnie to samo, które Chrystus założył w Ewangelii. Im więcej będzie ludzi zdolnych do podejmowania tego ryzyka, ludzi młodych, tym silniejszy będzie Chrystus. [...] Można sprawę Chrystusa

[20] Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 roku*, Città del Vaticano 1987, s. 157, 159.

osłabić, można jej zaszkodzić, niekoniecznie przez wybór światopoglądu, ideologii diametralnie przeciwnej. Każdy człowiek, który wybiera światopogląd uczciwie, według własnego przekonania, zasługuje na szacunek. Natomiast niebezpieczny, powiedziałbym, dla jednej i dla drugiej strony [...] jest człowiek, który nie wybiera ryzyka, nie wybiera wedle najgłębszych przekonań, wedle swojej wewnętrznej prawdy, tylko chce się zmieścić w jakiejś koniunkturze, chce płynąć kierując się jakimś konformizmem. [...] gorąco Wam tego życzę, abyście to życzenie przyjęli, abyście się go nie bali przyjąć, tak jak przyjęli je ostatecznie Apostołowie Chrystusa, chociaż mieli bardzo dużo wewnętrznych oporów. [...] Ostatecznie chodzi o to, żeby to przyjąć, przyjąć ze wszystkimi konsekwencjami, nie bać się tego przyjąć. Przyszłość Polski zależy od tego, ilu będzie ludzi w ten sposób dojrzałych"[21].

Pomoc młodzieży charakteryzującej się takim bogactwem cech i możliwości wymaga głęboko przemyślanych programów społecznych, kulturalnych, wychowawczych, ale przede wszystkim pedagogów – mistrzów. Wnikliwa obserwacja działań Ojca świętego przybliża istotę tego mistrzostwa. Składają się na nią: wyraźna prawda życia – głoszona i realizowana na co dzień (łącznie z naturalnym sposobem bycia, zwyczajnym językiem), dojrzała miłość do drugiego człowieka obejmująca szacunek, akceptację, bliskość (okazywana słowem, gestem, zachowaniem), otwartość na kontakt, gotowość ofiarowania własnego czasu, dzielenia z drugim jego przeżyć, przychodzenia mu z pomocą, optymizm, podtrzymywanie i rozwijanie w innych pozytywnych cech, skłonności, zamiarów, stawianie wysokich wymagań sobie (i ich realizacja mogąca być przykładem) oraz wychowankom, odpowiedzialność za ich wzrastanie, wiara w ich możliwości i skuteczność działania, wreszcie – umiejętność wycofywania się i pozostawiania im wolności w kwestii zasadniczych życiowych wyborów. Jeśli swoją obserwacją ogarniemy także jakże liczne sytuacje bezpośredniego kontaktu Jana Pawła II z dziećmi i młodzieżą, ich niepowtarzalny autentyzm, jeśli wsłuchamy się w ton, jakim zwraca się do młodych słuchaczy, możemy zrozumieć, na czym polega tajemnica mistrzostwa pedagogicznego Papieża. On sam mówi do młodzieży: „Muszę Wam powiedzieć, że te dwie, szczególnie przeze mnie umiłowane dziedziny duszpasterstwa: duszpasterstwo młodzieży i duszpasterstwo małżeństw, czyli rodzin, zawsze stanowiły jakąś całość, jedno wynikało z drugiego" (Skałka, 1979 r.)[22].

Współczesna pedagogika unika wymieniania cech idealnego wychowawcy i bardzo ostrożnie formułuje postulaty w tym zakresie. Antypedagogika w ogóle neguje status i społeczną zasadność zawodu pedagoga, propagując – jako alternatywną rolę dorosłego – obrońcę praw dziecka. Zauważmy, że również w tym zakresie działania Ojca świętego są tak jednoznaczne i uzna-

[21] *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski*, Poznań-Warszawa 1979, s. 137-138.
[22] Tamże, s. 182.

ne w skali świata, iż muszą je brać pod uwagę nawet radykalni antypedagodzy, broniący dziecka przed tradycyjnym wychowawcą posługującym się przemocą i wspieranym sankcją instytucji.

Przedstawiona tu próba nakreślenia sylwetki Jana Pawła II jako wychowawcy współczesnej młodzieży prowadzi do optymistycznej dla pedagogów konkluzji. Można w tej trudnej dziedzinie działań znaleźć mistrzów, można przy nich doskonalić własne działania, można się nimi inspirować i umacniać ich przykładem. Również dla współczesnej młodzieży jest to szansa odbudowy wiary w autorytety moralne, w mistrzów życia i wiary.

Jest wreszcie Ojciec święty żywym dowodem i przykładem tego, co może – w wychowaniu, w kontakcie z młodymi – mocna wiara i oparcie się na Bogu, powierzenie własnej pracy w tej dziedzinie Chrystusowi i Matce Najświętszej.